

Legenda o Piekarczyku

Wyjazd z rodziną do Elbląga nie zapowiadał się zbyt ciekawie. Co tam takiego jest? Do tego myśl o rozpoczęciu nauki w gimnazjum, z samymi nieznajomymi bardzo mnie przygnębiała. A co jeśli nie dam sobie tam rady? Musiałam jednak spakować plecak i ruszyć w drogę.

Gdy dotarliśmy do Bramy Targowej, moją uwagę zwrócił pomnik piekarczyka ze śmiesznie zadartym nosem. Zauważyłam jakiś napis. Okazało się, że to legenda. Posłuchajcie.

Było to dawno temu. Pewnego dnia o świcie Krzyżacy zniecka zaatakowali miasto. Większość mieszkańców jeszcze smacznie spała. Jedynie garstka była gotowa, by bronić miasta. Ustawili się na wieży i zaczęli zrzucać kamienie i łać smołę, aby zatrzymać przeciwników. Niestety, bezskutecznie. Krzyżacy zdołali się przedrzeć i byli już bardzo blisko otwartej bramy. Mieszkańcy zupełnie stracili głowę, oprócz jednego piekarczyka. Chłopiec wziął łopatę piekarską i zaczął ciąć liny podtrzymujące bramę. Po chwili ta opadła tuż przed nosem rozeźlonych wrogów, którzy musieli zaprzestać ataku.

Uradowani mieszkańcy Elbląga nosili piekarczyka na rękach i urządzili na jego cześć wielką ucztę.

Pomyślałam sobie, że skoro zwykły piekarczyk był tak dzielny, to ja na pewno poradzę sobie w gimnazjum. Nowa szkoła nie może być gorsza od Krzyżaków.

Kiedy odchodziliśmy od Bramy Targowej, odwróciłam się, aby spojrzeć jeszcze raz na pomnik. Być może mi się przewidziało, ale mogę przysiąc, że piekarczyk mrugnął okiem i jeszcze bardziej zadął swój błyszczący nosek!

Michalina Majchrzak, 12 lat

Licencja CC BY-SA Creative Commons

3.0.



fot. Michalina Majchrzak